

Zdarza mu się korzystanie ze sformułowań publicystycznych lub sięganie po kolokwializmy („pastwa losu”, „czarna godzina”, „lustro wody”, „wymowne milczenie”, „rzucić słowa na wiatr” etc.). Te ostatnie mogą trochę irytować, ale absurdem byłoby upatrywanie w ich obecności poważnego błędu stylistycznego. Nowoczesna poezja jest synkretyczna, łączy językową trywialność z wyrafinowaniem wyższego rzędu. Na szczególną pochwałę zasługuje leksykalny umiar autora, który nigdzie nie przekroczył szerokiej granicy wulgarności, do czego przyzwyczaili nas postmoderniści (Świetlicki, Gretkowska, Podgórnik).

Najwyższa pora zwrócić się w stronę przekazu treściowego, porzuciwszy rozważania formalno-warsztatowe. Potraktowanie wierszy Wojciecha Pestki jako rozbudowanego przykładu liryki miłosnej byłoby rażącym uproszczeniem. Rzecz jasna, książka jest specyficznym darem dla wybranej niewiasty, darem wypływającym z afektu do niej. Ba, słowo „afekt” zapewne nie oddaje zasięgu ani głębi tej relacji, jaka łączy dwie dojrzałe osoby, którym być może życie toczy się z góry. Mimo pewnej młodości (powtarzam: miłość odmładza), poetę cechuje stopień równowagi ducha właściwy mędrcom:

Nie chciałbym być nikim ważnym Innym

Wystarczy mi

Wypełnić się spokojem

Pochylić nad kubkiem

Przez obłok parującej herbaty

Widzieć Twoją twarz [...]

(Nie chcą być nikim innym)

Wyznanie stoika? Buddystą zen Pestka na pewno nie jest, ale uporządkował już swoje życie, określił się pod gwiazdzistym niebem, wyciszył zgiełk wewnętrzny. Wydaje się, że nie doskwiera mu problem własnej tożsamości, nawet jeśli przeczy temu ukryta skarga:

Szukam siebie

Próbuję odnaleźć chociaż fragmenty

Większej całości [...]

Brakuje mi czasu

Brakuje już siły

Żeby być Z innymi

(fragment większej całości)

Pojawiają się paradoksy egzystencji. Z jednej strony autor uskarża się na samotność („Oczekiwania nasze / Samotność nasza / Nic ponad to”), ale z drugiej - odczuwa szlachetną solidarność z ludzkością:

Oni są we mnie wszyscy

Ci którzy idą

Ci którzy już przeszli

Nawet ci co będą

Chcą tego samego co ja

Jeść, kochać [...]

(choć o mnie nie wiedzą)

Nie każdy mógłby tak powiedzieć, choć to ten rodzaj więzi, o którym pisał autor *Komu bije dzwon*. Samoafirmacja, jako rezultat uświadomionej konieczności, jest przywilejem wybrańców losu. Niepoprawni buntownicy mogą to potwierdzić...

Fundamentalne samozadowolenie jest wypadkową indywidualnych oczekiwań, doświadczeń życiowych, wypracowanego lub przyswojonego światopoglądu. Kilka wierszy dla Grosza dotyka właśnie kwestii światopoglądowych (np. *odpowiedź*, *dogmat wiary*, *śniadanie z Hamletem*). Autor to człowiek wrażliwy, delikatny, powściągliwy, dlatego metafizykę serwuje nam pośrednio, aluzyjnie, jakby z przymrużeniem oka. Bywa, że odwołuje się do

zapewnień swej wybranki, komentując je ironicznie (vide: w czasie postu **czy przepaść rodzaju żeńskiego**), częściej - z wyrozumiałością i akceptacją.

Problem kondycji ludzkiej pojawia się w wierszu **kim jestem**, dotykając wprost wymiaru nadprzyrodzonego. Do religii chrześcijańskiej odsyłają nas głównie aluzje. Są to konkretne odniesienia do wyjątkowej Księgi, której ongiś Bruno Schulz poświęcił osobne opowiadanie. Nie bez kozery wspominam twórcę **Sklepów cynamonowych**, gdyż jego stosunek do wierzeń przodków był w niemałym stopniu krytyczny. Tutaj spotykamy analogicznie wzięcie w nawias, stawianie znaku zapytania, sygnalizowanie wątpliwości:

[...] książka
Martwa mądrość twych liści
Nieczytelna mowa
Płaskie przystanie i zatoki czasu
Nie ma kazania na górze
Nie ma nawet góry
Ani cedzonego ognia
Na krzaku porzeczek
Są wróble sms-ów
Krążących nad miastem [...]
(powszechny-tren)

Czy to zasadnicze zwątpienie, czy raczej satyra na współczesność? Wszak żyjemy w epoce pogańskiego kultu, jakim stało się np. rodzinne chodzenie do hipermarketów (por. wiersz **przed oszkloną bramą raj**). „Wszystko jest grą na peronie wyobraźni” - uspokaja poeta, ale ostateczna diagnoza nie grzeszy optymizmem:

Nic w nas i nic po nas Proch
Tak było zawsze

Nakreślona w zbiorze Wojciecha Pestki perspektywa nie prowadzi ku świetlanej przyszłości. Jedyne źródło nieśmiałości, zamglonej, hipotetycznej nadziei jest finalne zaprzeczenie: „Nigdy nie jest tak jak było”. Tylko to musi nam tutaj wystarczyć. Ewentualnie - „pszczoła pacierza pod czaszką...”.